W cieniu wojny



Pytanie, czy zapiszą nas w końcu na tę wojnę, czy uda się najgorszego uniknąć, pozostaje nadal otwarte. Wiele wskazuje na to, że Ukraina nie otrzyma żadnych nowych środków, prócz zadekretowanych przez UE. To oczywiście gigantyczne sumy, ale przecież nie dla tamtejszych oligarchów. Poza tym nie ma czegoś takiego, jak „darmowy obiad”. Wiadomo, że Niemcy i kilka innych poważnych państw zagwarantowało już sobie przyszłe kontrakty. Nasi żałośni politycy mogą jedynie opowiadać androny, jak to polskie firmy odbudują państwo wschodnich sąsiadów. Prędzej już chyba Białoruś, niż krainę „U”. Pamiętamy ten „niesamowity biznes”, jaki zrobiliśmy w Iraku, czy w Afganistanie. Jedyny zysk, to możliwość przetestowania Rosomaków w warunkach bojowych. Odbudowę przejęli ci, którzy mieli to zagwarantowane od początku. Tutaj będzie znacznie gorzej, bo ilość miliardów wpakowana w ten projekt, nadal reklamowany, jako „pomoc tym, którzy walczą w naszym imieniu z Rosjanami i bronią polskich granic”, nigdy nie zwróci się nawet w kilku procentach. Przeciwnie! Kiedy Ukraińcy podliczą straty, okaże się, że jesteśmy winni, bo podżegaliśmy do kontynuowania beznadziejnej wojny, w której zginęły (także przez nas) zupełnie niepotrzebnie dziesiątki tysięcy młodych ludzi. Najgorsze jest to, że oni w pewnym sensie będą mieli rację! Wprawdzie Putin bredził na temat historii II Wojny Światowej, ale podał kilka faktów, co do których nie ma wątpliwości, jak choćby przygotowany traktat pokojowy z Ukrainą, który miał być podpisany w Stambule i akcja została zablokowana przez Anglików i dziadzię Joe. Ta wojna ma trwać! I to nie żaden przypadek. To leży także, a

może nawet zwłaszcza, w interesie globalistów. Im w gorszym stanie będzie państwo ukraińskie po zakończeniu działań, tym większy ruch imigracyjny, a co za tym idzie bałagan i degrengolada w całej Europie. A o to przecież chodzi! Ponadto znacznie silniejsze uzależnienie od środków z zewnątrz, możliwość podziału terytorium zrujnowanego kraju, a przy okazji osłabienie Rosji, choć z tym może być akurat problem. Wydaje się, że nakręcenie rosyjskiego przemysłu zbrojeniowego i wzrost kursu rubla oraz kwitnący handel z Chinami i państwami BRICS, nie zaszkodził „wielkiemu niedźwiedziowi", a jeśli nawet, to w niewielkim stopniu.

W każdym razie, nasza sytuacja wygląda fatalnie już obecnie, a chcą nas wkręcić w „maszynkę do mielenia mięsa". Jeżeli uda się tego uniknąć i tak będziemy skazani na przyjmowanie uchodźców oraz całych mas innych nacji, a do tego walkę z zalewem towarów (nie tylko rolniczych), który będzie tutaj wpychany przez korporacje utworzone w ramach biznesu europejskiej międzynarodówki powiązanej z ukraińskimi oligarchami. Z uczciwą konkurencją nigdy nie da się tego porównać i trzeba mieć tę świadomość. Bez zmian natury politycznej, nie uda się procederu zatrzymać, ponieważ mamy do czynienia ze zdrajcami. Polska racja stanu dla tych bandytów nigdy nie istniała i to się nie zmieni.

Grillowanie totalne

Jak pamiętamy, formacje będące do niedawna jeszcze poza paśnikiem, określały się jako opozycja totalna. Przekształcenie się w totalne, z odchyleniem w stronę totalitarnych, nowe rządy bezprawia właśnie trwają. Nic nie wskazuje na to, że coś się szybko zmieni. To znaczy owszem, w kilku dziedzinach z pewnością. Mamy już zapowiedzi ogłupiania i deprawacji dzieci i młodzieży szkolnej, sprzedawania dziewczynkom tabletek poronnych oraz kneblowania niezależnych dziennikarzy oraz zwykłych obywateli. Czym będzie „mowa nienawiści" mieliśmy okazję się przekonać w przypadku skazania

pana Mariusza Dzierżawskiego, a przecież jeszcze nie ma stosownych aktów prawnych. Co się stanie, kiedy się pojawią? Możemy przyjrzeć się Francji, bo tam właśnie wprowadzana będzie również „medyczna mowa nienawiści", a konkretnie penalizacja deprecjonowania preparatów opartych na technologii mRNA. **KAŻDA krytyka platformy mRNA podlega karze do 3 lat pozbawienia wolności i 45 000 euro**! Można o tym poczytać m.in. na profilu KLVeritas. Informację tę na platformie „X" podała dr Kat Lindley, Dyrektor GlobalCovidSummit.org. Chodzi o zmianę art. 4 nowo przyjętego prawa. Cytat:

„Artykuł 4 ma kluczowe znaczenie dla nowej ustawy, która została najpierw skreślona, a następnie przywrócona. Stwarza to nowe przestępstwo i kryminalizuje „wniosek o zaprzestanie lub powstrzymanie się od leczenia terapeutycznego lub profilaktycznego", jak również „wniosek o stosowanie praktyk przedstawianych jako terapeutyczne lub profilaktyczne". Oznacza to, że jakikolwiek opór wobec leczenia mRNA (i innych korporacyjnych metod medycznych) może zostać uznany w przyszłości za przestępstwo."

Ktoś powie, że to dopiero „w przyszłości", więc nie należy się przejmować… Serio? To może niech przeczyta ostatni **wpis doktora Zbigniewa Martyki** na temat zupełnie „zwykłych" szczepionek. Pozwolę sobie zacytować go w całości.:

Szanowni Państwo!

Poniższy tekst będzie o szczepionkach, głównie tzw. „obowiązkowych". Ten tekst nie ma w żadnym stopniu zniechęcić kogokolwiek z Państwa do szczepień. Nie jest jego celem również zachęcanie. Chcę jedynie, abyście Państwo zapoznali się z informacjami, o których prawdopodobnie nie wiecie, gdyż oficjalna narracja czyni dużo zabiegów, aby do Państwa docierały tylko te wiadomości, które zostaną uznane za konieczne i które mają skłonić Państwa do podjęcia konkretnych działań. Zależy mi jednak, aby podejmowane przez Państwa decyzje opierały się na rzetelnych i konkretnych danych, a nie

jedynie na wszechobecnej propagandzie.

Poniżej podaję fakty i liczby. Wnioski wyciągnijcie Państwo sami.

***Gruźlica** – najszybszy spadek zachorowalności odnotowano w krajach takich jak Belgia czy Holandia, które nie wprowadziły szczepień, a nie na przykład we Francji, w której szczepi się wszystkie dzieci w wieku szkolnym; w USA do tej pory nigdy nie szczepiono przeciwko gruźlicy, a mimo tego spadek zachorowań na tę chorobę jest dokładnie taki sam jak w Anglii czy innych krajach europejskich, w których masowo szczepionkę tę stosowano.*

***Krztusiec** – szczepionkę przeciwko krztuścowi zaczęto podawać w USA dopiero w latach czterdziestych ubiegłego wieku; w Wielkiej Brytanii dopuszczono ją do użytku w 1953 roku, jednak liczba zgonów dzieci poniżej 15 roku życia spowodowanych krztuścem zmalała do tego czasu z 1500 do 25 na milion (w porównaniu z rokiem 1850). Zatem ZANIM wprowadzono szczepienia, liczba zgonów na krztusiec spadła o 98,5%.*

***Błonica** – w Hiszpanii odnotowano 5000 zgonów spowodowanych błonicą w 1900 r., natomiast w roku 1964, czyli w roku wprowadzenia rutynowych szczepień, było ich tylko 81. W Niemczech w czasie I wojny światowej odnotowywano 100 000 przypadków błonicy rocznie – władze nazistowskie wprowadziły obowiązkowe szczepienia przeciw błonicy w 1939 r., – w roku 1940 odnotowano 100 000 przypadków, a w roku 1945 – 250 000. Po wojnie zaprzestano obowiązkowych szczepień, a mimo to liczba zachorowań na błonicę spadała systematycznie, aż do 800 przypadków w 1972 r. (czyli o 99,2%). Natomiast W Norwegii odnotowano 555 zgonów spowodowanych błonicą w 1908 r., ale tylko dwa w roku 1939. W tymże roku w Norwegii wprowadzono obowiązkowe szczepienia – trzy lata później odnotowano 22 787 przypadków zachorowań na błonicę oraz 700 zgonów.*

***Różyczka** – we Francji na różyczkę w 1906 roku umarło 3756*

osób, w roku 1983 już tylko 20. Spadek zachorowań wyniósł 99,5% – i wtedy podjęto kampanię związaną ze szczepieniem. W Hiszpanii w 1901 roku na różyczkę zmarły 18473 osoby, natomiast w roku 1981 już tylko 19. Ogólnokrajowa akcja szczepień w tym kraju zaczęła się w… 1982 roku.

***Wścieklizna** – tutaj nie macie Państwo alternatywy. Po pogryzieniu przez zwierzę zarażone wścieklizną jedynym wyjściem jest przyjęcie szczepionki. W przeciwnym wypadku skończy się to śmiercią.*

Bardzo ważna informacja dotycząca bezpieczeństwa. Powszechne jest przekonanie, podsycane przez mainstream i tzw. „ekspertów", iż szczepionki to najlepiej przebadane preparaty medyczne pod kątem bezpieczeństwa. Tutaj kilka słów wyjaśnienia. W dużym uproszczeniu badanie bezpieczeństwa nowego leku wygląda następująco: grupę ochotników dzielimy na dwie części. Jedna otrzymuje eksperymentalny lek, natomiast druga placebo – czyli środek obojętny, np. sól fizjologiczną. Następnie obserwujemy obie grupy i określamy, czy przypadkiem w grupie testowej nie pojawia się większa liczba przypadków zdarzeń niepożądanych (np. alergie, zachorowania, udary, zawały itp.), niż w grupie placebo. Jeżeli w obu grupach mamy podobną ilość zdarzeń, możemy uznać lek za bezpieczny.

Wydawałoby się, że szczepionki były testowane w taki właśnie sposób. Otóż NIE.

Grupa placebo nie otrzymywała środka obojętnego, ale adjuwanty (czyli część szczepionki, która poprzez wywołanie reakcji zapalnej w organizmie, ma wzmacniać działanie antygenu). Grupa testowa otrzymywała natomiast pełną szczepionkę. *Jeżeli częścią niebezpieczną są adjuwanty, to porównanie obu grup wypada identycznie – zatem otrzymamy odpowiedź, że szczepionka jest bezpieczna.*

Gdyby w badaniach była uwzględniana grupa placebo (prawdziwa, a nie w cudzysłowie), wyniki mogłyby być całkowicie odmienne.

Tego jednak nie wiemy.

O adjuwantach, które wywołują reakcje zapalne w organizmie, a są stosowane zamiast placebo wspominałem już we wcześniejszych tekstach traktujących o szczepionkach. Także o tym, że świadomość poziomu oszustwa z jakim mamy do czynienia od wielu dekad jest bardzo niska. Polecam artykuły *„Kiedy rozum śpi”* i *„Szczepionkowy dogmat i cenzura”*. W drugim z tekstów można znaleźć długą listę argumentów, dlaczego autor jednego z popularnych serwisów internetowych został antyszczepionkowcem. Bez cudzysłowu. On naprawdę jest przeciwnikiem wyszczepiania, zwłaszcza dzieci. Z większością stwierdzeń żaden inteligentny człowiek nawet nie będzie próbował polemizować. Można też sięgnąć po niedawno opublikowaną w polskim przekładzie książkę *„Żółwie aż do końca – Czy warto szczepić dzieci?”*, do której załącznik w postaci bogatej bibliografii (ponad 580 stron) można pobrać stąd. Wydawałoby się, że 12.000 publikacji powinno zrobić wrażenie nawet na najbardziej zagorzałych zwolennikach szprycowania maluczkich. Ale to tylko pozory… Oni mają bardzo wymierny (liczony w srebrnikach i to niekoniecznie trzydziestu) interes, żeby nie dotykać prawdy. Można by zadać pytanie, jak to się stało, że pomimo ukazania się na przykład *„Białej księgi pandemii koronawirusa”* (konferencję prasową można obejrzeć tutaj) i rozesłania jej do tak wielu miejsc i gremiów medycznych, w których zasiadają ludzie odpowiedzialni za „zdrowie publiczne” w Polsce, nadal próbuje się wciskać ludziom te śmiercionośne preparaty, a na oficjalnych stronach rządowych pozostały wciąż te same kłamliwe stwierdzenia? Próbowałem się już z tym zmierzyć, pisząc w jednym z tekstów, że **nie ma czegoś takiego, jak „zdrowie publiczne”**. W tym tkwi sedno całego chorego systemu. Dziś można, jak widać bez żadnych konsekwencji, łgać, wmawiać nieświadomym ludziom, że jest się „rzecznikiem ich zdrowia”, ponieważ nikogo nie stawia się przed sądami, nawet jeżeli wysłał osobiście na tamten świat tysiące pacjentów. Błędy dotyczące milionów, to już tylko statystyka, jakby powiedział Stalin. **Zdrowie zawsze jest kwestią indywidualną** i dlatego nie

można oddać bez rzetelnej kontroli zewnętrznej, w tym także powierzonej gremiom powołanym przez pacjentów, prowadzenia tego „biznesu” przez jakiegoś pożal się Boże ekonomistę, czy nawet chwilowo nieskorumpowanego lekarza. Co więcej, w obecnym „systemie” można nadal bezkarnie tworzyć „ciała doradcze” przy kolejnym ministerstwie śmierci, powołując ludzi skompromitowanych do cna, którzy mając ewidentny, często wielokrotny konflikt interesów, nie wstydzą się mienić „niezależnymi ekspertami”.

Krótki suplement z ostatniej chwili! Już po opublikowaniu tego tekstu w dniu wczorajszym, dotarła do mnie informacja, że na polu „wyszczepiania” dzieci pojawiły też pozytywne informacje. Po 7 latach walki jest małe zwycięstwo. Szczegóły w programie, w którym gościem była Justyna Socha. Polecam!

Bezczelni i bezkarni!

Całkiem niedawno pisałem o pani dr Katarzynie Ratkowskiej, którą w skandaliczny sposób próbowano zaatakować i ciągać przed oblicze izby lekarskiej w Bydgoszczy. Piszę małymi literami nie bez powodu, bo sądy kapturowe składające się z osób pobierających bezpośrednio lub pośrednio pieniądze od producentów „szczepionek przeciwko” słynnej chorobie Kaszel-19, na duże litery nie zasługują. Chyba że w rubryce kryminalnej, ale na to jeszcze, mam nadzieję, czas kiedyś przyjdzie. Pani rzecznik odpowiedzialności dyscyplinarnej, która miała czelność oskarżać niezłomną lekarkę, sama znajdując się na liście płac firmy Astra Zeneca, nawet powieka nie drgnęła, kiedy obrońcy szlachetnej lekarki, ratującej życie i zdrowie setkom pacjentów, pokazali ten skandaliczny dokument z AZ, zatrzymując proces jeszcze zanim się rozpoczął. Wnioski do prokuratury zostały złożone, ale nie mam złudzeń, że nawet gdyby ich składano w ciągu miesiąca tysiąc, a sądzę że w skali kraju mogło być ich łącznie więcej, NIC się tutaj nie zmieni! Dokąd banda czworga będzie trzymała się swoich paśników, opowiadając ludziom brednie i składając obietnice

bez pokrycia, zawsze znajdą się chętni, żeby na oszustów zagłosować po raz kolejny. Dyspozycyjna prokuratura schowa doniesienia do szuflady, a potem umorzy każdą sprawę, która będzie w jakiś sposób zagrażała interesom kolegów, albo Big Pharmy. Ponad trzydzieści zmarnowanych lat, które pogrążają Polaków w coraz większej biedzie, czyniąc z kraju kompletny bantustan, nawet nie licząc sytuacji prawnej, to nadal zbyt mało? Okazuje się, że tak. Poumierali znajomi, młodzi ludzie, dzieci. Widać ciężko zachorowali. Mieli pecha. A gdyby się nie „zaeliksirowali" pewnie też by umarli. Może nawet znacznie wcześniej… Znamy te teksty, aż za dobrze. Zero refleksji!

Zatem widać, że można ludziom pluć w twarz i mówić, że deszcz pada. Jeżeli nadal na oficjalnej stronie rządowej mamy taką informację, jak poniżej, to czego więcej potrzeba?



Ponieważ dla kogoś tekst może być nieczytelny, ale chciałem pokazać stronę z adresem, to zacytuję:

Badania potwierdziły, że szczepionki dla dzieci powyżej 6. miesiąca życia są bezpieczne i zmniejszają ryzyko ciężkiego przebiegu choroby. Nie zwlekaj i zarejestruj swoją pociechę na szczepienie przeciw COVID-19. Szczepienie dzieci podstawowe do 5. r. ż. składa się z 3 dawek szczepionki – dwóch podawanych w odstępie 3 tygodni i trzeciej dawki po 8 tygodniach od przyjęcia drugiej dawki. Mali pacjenci otrzymają preparat Pfizer w przystosowanej dla dzieci dawce. Każde szczepienie to krok w stronę zwalczenia pandemii, a jednocześnie wyraz troski o bezpieczeństwo swoje i innych!

Szczepienia są skutecznym sposobem na wzmocnienie swojej odporności. Szczepiąc najmłodszych, dbamy o bezpieczeństwo starszych i osób, które zmagają się z chorobami przewlekłymi. Jednocześnie – troszczymy się o nasze dzieci, które również mogą przechodzić koronawirusa w sposób ciężki.

Czy ktokolwiek przy zdrowych zmysłach, kto choćby pobieżnie zapoznał się ze statystykami VAERS oraz opiniami fachowców, jak choćby prof. Sucharit Bhakdi, który przez wiele lat pracy na uczelni wykształcił ponad 12 tysięcy niemieckich lekarzy, może w 2024 roku pozostawić na oficjalnej stronie coś takiego?! Proszę posłuchać choćby tej krótkiej wypowiedzi naukowca. Ale przecież, żeby nie pisać kłamstw nie trzeba nawet informacji ze świata nauki. Wystarczy sama umowa z firmą Pfizer, której fragmenty cytowałem tutaj. Ministerstwo śmierci i jedynej choroby, doskonale zna tę umowę, więc MUSZĄ wiedzieć, że te preparaty nie powstrzymują transmisji, co zresztą w parlamencie UE potwierdziła szefowa firmy Pfizer! Producent ostrzegał też, że nie wie jaka będzie rzeczywista skuteczność, a badania niezależnych naukowców oraz oficjalne statystyki ONS w Wielkiej Brytanii potwierdziły jednoznacznie, że odporność jest przez te preparaty OSŁABIANA, a nie wzmacniana. Również publikowane badania korporacji Pfizer jednoznacznie potwierdziły, że stręczone masowo „eliksiry" mogą powodować i POWODUJĄ zakrzepice, zatory, zawały i poważne schorzenia serca, zwłaszcza u ludzi młodych! Jak więc ktoś

może BEZKARNIE namawiać rodziców, aby podali swoim pociechom 3 dawki tego zajzajeru?! Ręce i nogi się uginają…

W cieniu wojny?

Ale to dopiero początek. Jeśli nic z tym Polacy nie zrobią, będzie znacznie gorzej. W cieniu wojny, która przykrywa nie tylko wiele tragicznych w skutkach działań rządów, nie licząc samego zaangażowania w konflikt, próbuje się przekazać kluczowe decyzje w „służbie zdrowia", prywatnej, skorumpowanej do cna, bandyckiej organizacji WHO. A jeżeli to się uda (maj coraz bliżej), natychmiast pojawią się kolejne „pandemie" i szpryce. Tym razem już serwowane „dla dobra ludzkości" przymusowo, a wszelkie prawa do prywatności zostaną zakopane głęboko pod ziemią. Coraz częściej wraz z pacjentem, choć należałoby raczej napisać, **bezwolnym obywatelem**, bo przecież szczepi się ludzi zdrowych, a więc nie powinni być oni pacjentami, czego podczas plandemii też prawie nikt nie zauważył. Podobnie, jak nikomu nie przeszkadzało, że profilaktykę stosuje się W TRAKCIE „epidemii", zamiast przed, co jest złamaniem wszelkich znanych zasad wirusologii. Ale czy kogoś to rzeczywiście interesowało, skoro słyszał i uwierzył, że Kaszel-19 za chwilę go zabije oraz, że nie istnieją żadne leki, choć było ich kilkanaście?

Proszę koniecznie posłuchać krótkiej wypowiedzi pani **Christine Anderson**, eurodeputowanej z Niemiec, dostępnej w wersji polskiej na stronie STOP_WHO! To nie jest materiał nowy, ale jeśli ktoś nie miał okazji, może przy okazji przeczytać, dlaczego to, co nam chcą za chwilę zafundować, jest tak śmiertelnie groźne. Zbrodniczej organizacji poświęciłem już kilka tekstów, do których także można sięgnąć. Czy od kogoś z posłów obecnej lub poprzedniej koalicji słyszeliście, że Polska chce oddać suwerenność również w tym newralgicznym obszarze? A jeśli nie, może w końcu wypada pomyśleć, CZEMU? Rzecz jasna, doskonale wiem, że moi Czytelnicy taką wiedzę (w większości) już posiadają. Zresztą, inaczej całe to moje

pisanie bloga nie byłoby warte funta kłaków. Mam nadzieję, że jest inaczej. Polecam trzyminutowe wystąpienie pani Doroty Rodziewicz ze Stowarzyszenia Nauczyciele dla Wolności sprzed kilku miesięcy, oraz aktualne z 7.02.2024.

Niestety, to nie koniec złych informacji. Kiedy ludzie zajęci są coraz cięższą walką o byt, gdy protestują rolnicy z wielu europejskich państw, tłumaczy im się, że przecież należy walczyć z klimatem oraz Putinem i to nie podlega dyskusji. Lewacy zawsze muszą mieć jakiegoś przeciwnika. A jeżeli go akurat nie ma, stworzą coś z niczego, aby tylko móc ogłupiać ludzi. Duraczenie okazuje się jednak skuteczne, a w cieniu wojny, czy to z Ukrainy z Rosją, czy to mumii europejskiej z naturą, a bardziej konkretnie z aktywnością Słońca (przynajmniej w kwestii zmian temperatur, bo człowiek ma na to wpływ dążący do zera), wdrażają takie akty prawne, jak ten, o którym informuje Paul Joseph Watson.

EU przegłosowała pakt migracyjny, czyli samobójczy, który dotyczy sprowadzenia 75 milionów dodatkowych migrantów! I to nie są już żadne groźby, czy „ćwiczenia". Oni naprawdę to uchwalili.

Więcej można przeczytać na tym substacku. Cytat:

UE przyjęła pakt migracyjny nazwany „samobójstwem Europy", który może spowodować zalanie kontynentu aż 75 milionami nowych migrantów. Komisja LIBE Parlamentu Europejskiego przyjęła w środę ustawę, która formalizuje dystrybucję migrantów do państw członkowskich i karze tych, którzy odmawiają ich przyjęcia. Ponieważ wzbogacenie kulturowe i różnorodność to „nasza największa siła", kraje, które starają się zachować swoją tożsamość narodową, nie dając się podporządkować migrantom, zostaną ukarane surowymi karami finansowymi.

Marine Le Pen, przywódczyni parlamentarnego skrzydła Zjednoczenia Narodowego, powiedziała wcześniej, że pakt

doprowadzi do „samobójstwa Europy”, dodając, że jest to pakt z diabłem i reprezentuje „zorganizowany plan zanurzenia Europy i narodów tworzących To”:



Proszę obejrzeć, bo to wkrótce stanie się normą również w Polsce, a strefy „no-go” powstaną dość szybko. Być może trudno w to uwierzyć, kiedy się patrzy na pracowite nacje przybyszów z Wietnamu, czy Pakistanu, którzy w Polsce odnaleźli się całkiem nieźle, podobnie jak czynią to w innych krajach. Tylko, że nie o tego rodzaju migrację tutaj chodzi. Jeśli

państwa członkowskie będą zmuszone do zapłacenia 25.000 Euro za każdego nieprzyjętego imigranta, nasz pobyt w tej „wspólnocie”, jaką jest eurokołchoz, będzie pozbawiony jakiegokolwiek sensu. Wprawdzie można mieć nadzieję, że żaden przybysz nie zechce pozostać w kraju, w którym zasiłki są głodowe, albo nie ma ich wcale, a pobyt w obozie dla uchodźców nie będzie miłą przygodą. Dokąd nadal świadczenia w Niemczech, Szwecji, czy Hiszpanii będą wielokrotnie wyższe, może się okazać, że wystarczy nie tworzyć żadnej fikcji, tylko podstawić autokary jadące w kierunku naszych zachodnich sąsiadów, a póki co, granic przecież nie ma… Konwencje międzynarodowe zabraniają przetrzymywania kogokolwiek wbrew jego woli, a więc droga wolna. Nie przywiążemy ich przecież za nogę do krzesła, albo jakiegoś metalowego słupa. Niech znajdą ten „znacznie lepszy świat” gdzieś w okolicach Berlina lub Paryża.

A tak zupełnie serio, należy się wkrótce spodziewać, że eurofederaści wprowadzą obowiązkowe kwoty zasiłków imigranckich zrównane w całym eurokołchozie oraz stosowne standardy, zmuszając najpierw uległe rządy, a potem samorządy, do opróżniania mieszkań zajmowanych przez autochtonów i zasiedlania ich przybyszami z państw islamskich. To tylko kwestia czasu. Szczerze pisząc, dziwię się, że jeszcze tego nie zrobili. Czyżby nie zauważyli, że wpuszczani do różnych krajów cudzoziemcy, jakoś najchętniej wybierają te, w których kasa płynie szerokim strumieniem, a policja nawet nie udaje, że będzie ich za cokolwiek ścigać? Może liczą, że usłużni zdrajcy wprowadzą to sami i bez większych nacisków. Wszak w Polsce już takie rzeczy się w niektórych miastach działy. Tylko, że opróżniano głównie lokale użyteczności publicznej, albo odroczono zajmowanie niezasiedlonych jeszcze mieszkań, aby przyjąć ludzi uciekających przed wojną. Rząd chętnie kibicował i chwalił jeśli Polak był w przychodni, czy szpitalu traktowany jako obywatel drugiej kategorii, a na urzędach wisiała zamiast biało-czerwonej, flaga obcego państwa. Wszystko przed nami, ale już nie w wersji „demo”, ale

„ulepszonej i poprawionej”…

Tak. W cieniu wojny można przeprowadzić różne operacje, a uzasadnienie zawsze się znajdzie. Poza tym, choć wydaje się to niemożliwe, dla wielu osób narracja, że „wszystkiemu winien Putin”, wciąż pozostaje wiarygodna. Oczywiście, im dalej na zachód, tym wojna na wschodzie staje się czymś bardziej egzotycznym. Tym niemniej, tłumaczenie problemów z energią oraz zwiększonych wydatków państwa „bo trzeba wspierać Ukrainę”, chętnie nadal łyka spora część obywateli. Kiedy przeforsują zmiany związane z WHO, będą mogli szybko wziąć za twarz ludzi znacznie bardziej wystraszonych jakąś nową plandemią, niż walkami toczącymi się kilka tysięcy kilometrów dalej. Nie bez przyczyny Robert Muller, autor programu nauczania World Core Educational promowanego przez Organizację Narodów Zjednoczonych, powiedział:

„Musimy jak najszybciej przejść do jednego rządu światowego, jednej światowej religii pod rządami jednego światowego przywódcy.”

Wtedy zafundują wszystkim „piękne życie”, gdzie model chiński będzie wspominany z rozrzewnieniem… To jest właśnie ta droga, którą musimy przejść wspólnie, najlepiej bez protestów, jak owce prowadzone na rzeź. Wtedy cel, o którym mówi Muller zostanie w końcu osiągnięty.

Źródło